

## „Nie taki zwykły las”

Las. Piękne, tętniące życiem miejsce. Zmienia się – więc żyje. Śpiewa, tańczy, ryczy, szeleści, rozwija się, rośnie – trudno o bardziej dosadne dowody na to, że żyje. Ale ten las jest inny, bo oprócz tego, że żyje to jeszcze chowa w sobie pamiętki po czasach, które w historii człowieka nie powinny się zdarzyć. Tutaj szum kołyszających się na wietrze liści zdaje się mieszać z szeptami ciężko doświadczanych jeńców. Płaczem, bólem, rozpaczą. A gdzie to wszystko? W niewielkiej wsi w województwie opolskim, w Łambinowicach. Pamiętamy Auschwitz, pamiętamy Dachau, pamiętamy Treblinkę, a Łambinowice? Dla mnie lekcja muzealna z pracownikami Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach była pierwszym spotkaniem z tym miejscem. Ten niezwykły las (bo dziś to on jest żywym świadkiem wydarzeń z końca XIX wieku i połowy XX), o którym opowiadali historycy pozostanie na długo w mojej pamięci.

Roślinność jest czymś, co otacza nas od dziecka. Młodzieńcze lata wśród zielonych łąk, zbieranie grzybów i jagód z dziadkami. U większości z nas przyroda wywołuje uczucie szczęścia, spokoju, lecz w tym miejscu moje uczucia zawiesiły się pomiędzy wyciszeniem a niepokojem. Czułam się nieswojo. Ale czy można poczuć się bezpiecznie i spokojnie w miejscu, w którym tysiące ludzi poniosły śmierć. Śmierć z głodu, wyczerpania, chorób, ale też, i to w większości przypadków, śmierć, bo tak zaplanowali inni ludzie. Śmierć w wyniku eksterminacji.

Słuchając informacji o Łambinowicach zwróciłam uwagę na fakt, iż w tym miejscu na przestrzeni niespełna siedemdziesięciu lat istniało kilka obozów jenieckich i odosobnienia. Klątwa jakaś? Magiczne miejsce, w którym drzemie zło i zło przyciąga? Czy zwyczajnie, po „nieładzku” miejsce wygodne do przeprowadzenia polityki wyniszczenia określonych grup ludzi i zatuszowania tego w razie, gdyby zaistniała taka konieczność. Przyroda bowiem potrafi szybko i skutecznie zamaskować ślady zbiorowych mogił, zmienne warunki atmosferyczne rozkruszą najtwardsze ściany, mech pokryje ruiny budynków, szczątki ludzkie zostaną strawione przez różne gatunki zwierząt, zwabionych zapachem rozkładających się ciał.

A wszystko zaczęło się od poligonu wojskowego utworzonego w latach 70. XIX wieku, który wkrótce (w 1870 roku) władze pruskie przekształciły w obóz jeniecki dla żołnierzy francuskich. Około 4000 Francuzów trafiło tutaj. 52 groby oraz pomnik poświęcony zmarłym są świadectwem tamtych lat.

W 1914 roku ponownie sięgnięto po „zasoby”, jakie kryły w sobie tereny wokół Łambinowic. Niemcy utworzyli tam potężny obóz dla żołnierzy państw, które walczyły po drugiej stronie okopów w czasie I wojny światowej. W obozie, przez sześć kolejnych lat (obóz funkcjonował bowiem również po zakończeniu I wojny światowej) przebywało około 90 tysięcy jeńców. Groby około 7000 z nich znajdują się na Starym Cmentarzu Jenieckim w Łambinowicach.

W czasie międzywojennym budynki obozowe zamieniono na tymczasowe mieszkania dla przesiedleńców z różnych rejonów Polski. To chyba jedyny, nienaznaczony tak mocno niezawinioną śmiercią wielu ludzi czas w niespełna 70-letniej historii tego miejsca.

Wybuch II wojny światowej stał się pretekstem do ponownego powołania do życia (jak to paradoksalnie brzmi) obozu jenieckiego. Tym razem był to obóz jeniecki, a w praktyce obóz śmierci. Obóz nastawiony na izolację, eksploatację i eksterminację uwięzionych żołnierzy. Trudno uwierzyć, ale to „człowiek człowiekowi zgotował ten los”. Do tego obozu trafiali zwykle młodzi ludzie-żołnierze,

patrioci, którzy musieli swój patriotyzm zmanifestować w najbardziej okrutny sposób, musieli stanąć do walki zbrojnej, musieli zabijać, musieli robić wszystko, by nie dać się zabić. Pojmani i przewiezieni tutaj funkcjonowali bez godnych warunków do życia, bez poszanowania podstawowych praw człowieka i żołnierza-jeńca. Na co czekali? Niektórzy na śmierć, która niosła ukojenie po miesiącach ciężkiej pracy i załamaniu nerwowym, inni, zapewne więksi optymiści, czekali na wolność, powrót do rodziny. Nie dali sobie odebrać jedyne co im zostało – nadziei.

Powtórzę jeszcze raz – trudno uwierzyć, że to „człowiek człowiekowi zgotował ten los”.

Dziś o okrutnej historii okolic wsi Łambinowice świadczą ruiny budynków obozowych, pomniki dedykowane ofiarom, Stary Cmentarz Jeniecki, brukowana Aleja Kasztanowa, którą jeńcy prowadzeni byli do obozu. Dziś to miejsce wygląda całkiem przyjaźnie, bo wokół króluje, zwłaszcza wiosną, soczysta zieleń. Zieleń łąk i zieleń lasu. Pamiętajmy jednak, że nie jest to taki zwykły las. Ten las kryje niechlubną historię z dziejów ludzkości. Czy aby cywilizowanej?

Julia Łoza